

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

XXXV rok
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-26

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWÓJ

Czwartek, 18-go czerwca

№ 165

Redukcja 30 proc. pracowników monopolowych i zwolnienie mężatek, oraz pracowników kontraktowych

WARSZAWA, 17.6. — W związku z ostatnią uchwałą Rady Ministrów, obcinającą budżet do sumy 2 miliardów 450 milj. zł, rozeszły się wiadomości że już w najbliższych tygodniach przeprowadzone zostaną daleko idące redukcje w całej maszyniarce państwowej.

Ponieważ zmniejszenie płac urzędniczych i nowe źródła dochodów nie wystarczają na pokrycie przypuszczalnego deficytu trzeba

znaleźć jeszcze nowych 200 milionów oszczędności rząd zamierza podobno zastosować metodę radykalnego zmniejszenia ilości etatów urzędniczych, przeprowadzając równocześnie reformę administracyjną.

I tak mówi się, że już 30 czerwca otrzymać ma wypowiedzenie około 30 proc. urzędników monopolów. Zredukowanych ma być znaczny odsetek urzędników kontraktowych

w innych urządach. Zamierzone jest podobno także zwolnienie ze służby państwowej kobiet zamężnych, których mężowie pracują.

Pozatem przygotowywane są plany zmniejszenia ilości powiatów sądów i ograniczenia szkół 7-klasowych do 4-klasowych, aby zmniejszyło liczbę potrzebnych sił nauczycielskich.

Sledztwo w sprawie Brześcia zostało zamknięte

Rozprawa nie odbędzie się przed jesienią

Warszawa 17. 6. W dniu wczorajszym sędzia Demant zamknął sledztwo w sprawie b. więźniów brzeskich, poczem akta, zawierające 16 tomów, czyli 9.000 kolumn ścisłego pisma przekazane zostały urzędowi prokurator skiemu dla sporządzenia aktu oskarżenia.

Postępowanie karne odnośnie do Wojciecha Korfańskiego zostało zawieszona na skutek interwencji sejmu śląskiego.

Wreszcie sledztwo w stosunku do p. Karola Popiela zostało ze sprawy brzeskiej wydzielone, jako nie pozostające z nią w ścis-

łym związku.

Oskarzenie przeciwko p. Popielowi, dotyczący rzekomych nadużyć „Protektów” i pozostające w związku z głośną swego czasu sprawą gen. Tymierskiego, który kończy odbywanie kary 5 lat ciężkiego więzienia, będzie przedmiotem oddzielnego procesu.

Wyznaczenia terminu sprawy brzeskiej nie należy oczekiwać przed jesienią.

Rozprawie przewodniczyć będzie jak przypuszczają, sędzia Neuman.

• • •

bezpóśrednio sprzedaży większości akcji Ericssona ponieważ transakcją taką zagranicą w myśl ustawodawstwa szwedzkiego jest niedopuszczalna, lecz utworzenia wspólnoty interesów z równoczesną wymianą akcji i członków rad nadzorczych obu towarzystw.

Wszystko wskazuje jednak na to, że Amerykanie zapewniłi sobie większy wpływ w tow. Ericssona, aniżeli odwrotnie. Wskaźnik w tym względzie postuluje może fakt, że kapitał akcyjny ITT, wynoszący 250 milj. dol., jest dziesięciokrotnie wyższy od kapitału akcyjnego Ericssona.

W wykonaniu warunków tej transakcji Ericsson wyłożył niebawem pożyczkę w wysokości 25 milj. koron szwedzkich, oprocentowaną na 5 i pół od sta, przeznaczoną na pokrycie długów towarzystwa wynoszących łącznie 45,5 milj. koron.

Zmiana właścicieli telefonów warszawskich

Kapitały amerykańskie w T-wie „Ericsson

BERLIN, 17.6. — Koncern Kreugera za władania. że w rokowaniach z International

Telephone a Telegrph G. osiągnięte zostało porozumienie. Porozumienie to nie dotyczy

Reklama to potęga

Zjednoczone Agencje Prasowe „POLPRESS”

w osobach p.p. S. Jasińskiego (Nowera) i Rozenfelda

wzywa się do zapłacenia należności za nekrolog

Dyrektora firmy „Union Textille“ sp. G, Rebotiera

Administracja „Rozwój”

Zmiany w Rządzie

**Pułk. Pieracki ministrem spraw wewnętrznych
Gen Składkowski 2 wiceministrem wojny**

WARSZAWA, 17.6. — W najbliższych dniach nastąpi zmiana w rządzie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych Gen. Sławoj-Składkowski który przez parę lat piastował to stanowisko w rządach pomajowych zgłosił prośbę o dymisję, która jak zapewniają w kołach zbliżonych do rządu będzie przyjęta a bezpośrednio po tem gen. Składkowski otrzyma nominację na stanowisko 2-go wiceministra wojny.

Też ministrem spraw wewnętrznych ma objąć pułkownik Pieracki, dotychczasowy minister bez teki Pierwszym wiceministrem wojny mianowany będzie gen. Kazimierz Fabrycy, któremu jak dotąd podlegać będą sprawy organizacyjne, mobilizacyjne, poborowe i wyszkolenia Natomiast gen. Składkowski jako drugi wiceminister obejmie szefostwo administracji armji, co dotychczas pozostawało w kompetencji 1-go wiceministra. Tak więc nastąpi równocześnie pewnego rodzaju zmiana organizacyjna w ministerjum wojny.

Zastępca szefa administracji armji, które to stanowisko zajmował dawniej gen. Zarzycki, obecny min. przemysłu i handlu,

mianowany będzie pułk. Wład. Langner. Dotychczasowy 1-szy min. wojny, gen. Konarzewski, mianowany będzie inspektorem armji. Ustąpienie gen. Sławoj-Składkowskiego było w kołach politycznych żywo komentowane. Na zapytanie przedstawicieli a

gencji „Iskra” o powód ustąpienia p. min. Składkowski oświadczył, że jest karnym żołnierzem marsz. Piłsudskiego i na jego rozkaz obejmie każdą pracę, do której uważa za stosowne go powołać.

Przed przyjazdem Paderewskiego do Polski Gen. Pershing nie przyjedzie

WARSZAWA 16.6. — Według ustalonego ostatecznie programu pobytu Paderewskiego w Polsce przyjazd mistrza tonów do Warszawy nastąpi 2-go lipca. 3-go lipca Paderewski odjedzie pociągiem Prezydenta do Poznania. W podróży towarzyszyć mu będą wszyscy ministrowie.

Odsłonięcie pomnika Wilsona odbędzie się 4-go lipca. Poza to program pobytu w Poznaniu przewiduje w dniu 6-go lipca uroczyste posiedzenie rady miejskiej (Paderewski jest honorowym obywatelem Poznania) i akademję w Uniwersytecie w czasie której Paderewski będzie przemawiał.

Odjazd z Poznania nastąpi wieczorem 6

lipca.

POZNAN 16.6. — General Pershing który miał przybyć do Poznania na uroczyste odsłonięcie pomnika Wilsona zawiadomił obecnie prezydium miasta, że z powodu przeszkód nieprzewidzianych poprzednio, nie może przybyć do Poznania.

NIEMCY PRZESTAJĄ OD LISTOPADA PŁACIĆ

BERLIN, 17.6. — Jak donosi „Lokal-Anzeiger” — o ile nie wytworzy się wyjątkowa sytuacja na rynku dewizowym, rząd niemiecki zgłosi odroczenie części spłat reparacyjnych w dn. 15 sierpnia. Praktycznie termin 15 każdego miesiąca dlatego wchodzi w rachubę ponieważ są to terminy uiszczania rat Younga. Zgłoszone 15 sierpnia moratorium wejdzie w życie po trzech miesiącach t.j. 15 listopada. Odroczenie spłat odnosić się będzie do sumy 300 milj. marek z płatnych ogółem 1,600 milj. rocznie.

PRZEZ RADJO

- CZWARTEK, dnia 18 czerwca 1931 roku.
- 12.10. Muzyka z płyt gramofonowych
 - 15.25. „Racjonalne odnowienie mieszkania” — p. Janina Ginett-Wojnarowicz.
 - 16.00. Muzyka z płyt gramofonowych.
 - 16.40. Wiadomości wojskowe dla wszystkich — omówi i odpowiadzi udzieli red. J. Targ
 - 16.50. „Ferdynand Ruszczyk — laureat Wilna” — prof. M. Morelowski (Wilno)
 - 17.15. Muzyka z płyt gramofonowych
 - 17.35. „Walka ze starością” — prof. Wł. Siemradzki (Lwów)
 - 18.00. Koncert solistów: Marja Naimska (skrz.), Zofja Naimska (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.)
 - 19.30. Muzyka z płyt gramofonowych
 - 19.40. Giełda rolnicza
 - 20.00. Prasowy Dziennik Radjowy
 - 20.15. Muzyka lekka. Wyk. Orkiestra Filharmon. Warsz. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego. Kazimierz Szerszyński (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.)
 - 21.30. Słuchowisko. Zradjofonizowana komedia Marjusa Maszyńskiego p. t. „Koniec i początek”. Z autorem w roli głównej
 - 22.00. Irena Dehnelówna: Feljton p. t. „Usmiechy życia”
 - 22.15. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego
 - 22.20. Transmisja koncertu ze Lwowa
 - 23.00. Muzyka lekka i taneczna

Echa strzałów w willi „Pallass Aeneas”

Czy przemysłowiec łódzki Eisert namawiał służbę do krzywo przysięstwa

WARSZAWA, 17.6. — Wszyscy, zapewne pamiętają, głośną sprawę b. rotmistrza, Stefana Grudzielskiego, który za fałszowanie weksli swego teścia znanego przemysłowca łódzkiego, Emila Eiserta, oraz zabójstwo eks-majora Józefa Kłoba, serdecznego przyjaciela zarówno teściowej Grudzielskiego, p. Kamili Eisertowej, jak i jego małżonki p. Melanii Grudzielskiej, został skazany na 3 lata więzienia wyrok ten Sąd Apelacyjny zatwierdził. To, co dzisiaj jest przedmiotem rozprawy sądowej to dotyczy okresu gdy państwo Eisertowie i Grudzielscy prowadzili w konsystorzu warszawskim.

postępowanie rozwodowe.

Na ławie oskarżonych zasiada 6 osób z pośród służby pp. Eisertów, a mianowicie: Antoni Burdan, b. lokaj, Antoni Latosiński b. szofer Stanisław Jakubik, b. ordynans s.p. Kłoba, Bronisław Pawluczuk, b. lokaj Julja Rawluczuk b. służąca i Agata Pakulkiewicz, b. kucharka.

W czasie wszczętego postępowania dowodowego w konsystorzu — wyżej wspomniany powołani byli w charakterze świadków. Podczas badania złożyli oni niezbyt pochlebne zeznania, o intymnym życiu k. Eisertowej i p. Grudzielskiej, osłaniając w sposób nader przejrzysty tajemnice ich buduarów i roli śp. Kłoba jaką on wówczas odegrał.

W zeznaniach w konsystorzu ten i ów ze świadków m. in. opowiadał jak to roznegliżowany p. Kłob, gdy północ wybiła odwiedzał buduary pań i odwrotnie jak w pierwszych pyłach panie kolejno odwiedzały Kłoba w

sypialni

Te i tym podobne zeznania złożone w konsystorze — pp. Eisertowa i Grudzielska uznały za fałszywe i sfabrykowane przez p. Emila Eiserta i Stefana Grudzielskiego, którzy jakoby mieli zmuszać swych świadków do złożenia tego rodzaju zeznań.

Obie panie wystąpiły ze skargą przeciwko wyżej wymienionym, lecz sprawa dwukrotnie była przez prokuratora umarzana. Wreszcie decyzją sądu apelacyjnego pp. Eisertowa i Grudzielska otrzymały prawo występowania jako oskarżycielki posiłkowe i w tym stanie rzeczy prokurator objął oskarżenie.

A zatem 6 osób z pośród służby oskarżonych jest o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Jako współoskarżeni zasiadają również pp. Emil Eisert i Stefan Grudzielski pod zarzutem skłonienia wyżej wspomnianych świadków do złożenia rzekomo fałszywych zeznań.

Oskarżenie przeciwko pp. Eisertowi i Grudzielskiemu oparte jest na zeznaniu św. Stanisława Zwolskiego który w czasie procesu Grudzielskiego całkowicie cofnął swoje zeznanie pierwotne, zaznaczając, iż działał pod przymusem ze strony Kłoba.

Zwolski w międzyczasie był aresztowany za kradzież. Po ogroczeniu kary — uciekł z Polski i podobno znajduje się w Marsylii.

Oskarża wiceprok. Lima; w charakterze oskarżyciela posiłkowego występuje adw. Rody obronę wnoszą adw. Błęjał, Skórzyński, Wesserberger i Tyrchowski. Sprawa budzi zainteresowanie.

Militaryzm republikańskich Niemiec

Jak wnosić można z głosów prasy francuskiej — manifestacje Stählhelmowców we Wrocławiu będą miały niejako skutek pożądany. Mianowicie: otworzą one ostatecznie oczy opinii francuskiej na istotę dążeń niemieckich. W ocenie tych manifestacji prasa francuska wykazuje dawno niespotykaną jednolitość stanowiska. Nawet redaktor „L'Oeuvre” G. Herve, który podczas wojny był fanatycznym głosicielem hasła „wojny aż do zwycięstwa”, a następnie stał się niemniej na miętym zwolennikiem porozumienia Francji z Niemcami, nawet ten publicysta skrajny i nerwowo obecnie ochłonął i otrzeźwiał. Zrozumiał on, że jeśli „rozbrojone” Niemcy zdolają zmobilizować stu pięćdziesiąt tysięcy armię dla celów wrogiej manifestacji, wymierzonej przeciwko sprzymierzonej z Francją Polsce — to o istotnym pokojowym porozumieniu Niemiec z Francją nie może być mowy.

Nawet francuskie dzienniki socjalistyczne, najmocniej dotknięte zarazą germanofilstwa, pod wrażeniem manifestacji wrocławskich powzięły poważne wątpliwości, co do „pokojowych” nastrojów niemieckich. Inne pisma francuskie piórem swych najwybitniejszych publicystów wyrażają kompletne rozczarowanie co do „pokojowości” Niemiec.

Znany publicysta De Givet pisze w „L'Ordre”, że „dobrych Niemców” nigdzie nie widać. A gdyby nawet znaleziono owych 15 poeciowych, prawdziwie pokojowo usposobionych Niemców, lepiej byłoby dla nich, by się nie zbierali razem, bo mógłby ich spotkać przykry los”.

George Benaime wskazuje na „przysięgę”, którą złożyli Stahlhelmowcy we Wrocławiu, że przywrócą Niemcom wszystkie ziemie, jakie należały do niej przed wojną. Publicysta francuski słusznie zwraca uwagę, że ziemie, do których obecnie zgłaszają pretensje Niemcy, są to ziemie czysto polskie, którym nawet eksterminacyjny system germanizatorski charakteru tego odebrać nie zdołał.

— „To, co należy dziś do Polski — pisze słusznie George Benaime — jest od wieków polskie i zostało Polsce najsprawiedliwiej przyznane. Niemcy nie chcą dotąd przyznać słuszności podziału tych ziem i z wściekłością powstają przeciwko niemu. Rodzi się pytanie, jakim prawem to czynią? Chyba „prawem” przemocy, a to jest sprzeczne z ich oświadczeniami o zamiarach pokojowych”.

Słowem — manifestacje wrocławskie odegrały dla Europy rolę lekcji poglądowej, wykazującej istotę dążeń niemieckich.

Polska nigdy nie miała złudzeń, co do „pokojowości” Niemiec. Ale byliśmy w tej trudnej sytuacji, że przestrogi nasze w tym względzie nie znajdowały posłuchu niekiedy nawet w sprzymierzonej Francji. Ludzie bowiem chętnie wierzą w to, w co wierzyć pragną, co odpowiada ich chęciom i dążeniom. Francja niewątpliwie pragnie pokoju. Opinia francuska chętnie tedy dawała posłuch zapewnieniom niemieckim o ich intencjach „pokojowych”. Doszło do tego, że znaleźć przychylnie dla siebie audytorjum w Paryżu, łatwiej było nacjonalistom niemieckim, aniżeli przedstawicielowi Polski. Propaganda niemiecka umiała — i to — nie Polskę przedstawiać

jako rzekomą „macicielkę” nastrojów pokojowych, jako rzekomą, jedyną bodaj w Europie „zawadę” w ustabilizowaniu się stosunków pokojowych.

Wiele gorzkich chwil musieliśmy przeżyć jeszcze przed paru laty, gdy opinia francuska dawała chętnie ucha syrenim głosom nadchodzącym z nad Sprewy.

Niemcy — mimowoli pracowali jednak sami usilnie na to, by Francję wyleczyć ze

złudzeń.

Manifestacje wrocławskie niepoślednią w tym względzie odegrały rolę.

Być może, że zbliżą się owe chwile, kiedy nie tylko Francja, ale i Europa cała zrozumie, iż jedynym środkiem zachowania pokoju jest wytworzenie takiej atmosfery politycznej, w której Niemcy odczułyby jasno, że wszelkie ich porywy rewizjonistyczne sprwadzić na nich mogą jedynie — nową katastrofę.

Sztuka na usługach komunizmu

Z za kulis teatru w Rosji sowieckiej

Pod tytułem „Le théâtre russe contemporain” ukazała się w Paryżu książka pióra Niny Gurfinkel, która opierając się na autentycznym materiale, z wielką znajomością rzeczy przedstawia obraz stosunków teatralnych w obecnej Rosji. Stosunki te są katastrofalne.

Pomiędzy reżyserami, z wyjątkiem zmarłego niedawno Nachtangowa, ani jednego rewolucyjnego nazwiska o większym znaczeniu. Ale i pomiędzy aktorami żadnego większego talentu. Więc może pośród autorów dramatycznych zabłysły nowe nazwiska? I tu nie. Są nowe kierunki, ale niema nowych talentów. Zresztą brak pola do pracy. Ani wezwania rządu, ani obietnice nie mogą pobudzić dramaturgii sowieckiej do nowego życia. Wszak każda sztuka podlega kontroli. Jeżeli zawarte w nich tendencje czy idee nie znajdują łaski w oczach cenzora, zostają poprostu wykreślone. Ażeby sztuka mogła liczyć na pewne przyjęcie, musi wyrażać ideologię komunistyczną, dlatego też liczba sztuk ocenianych przychylnie przez cenzora jest stosunkowo niewielka.

Zawiodły też nowe drogi, na jakie chciało skierować teatr.

Naprzód uczyniono próbę zastąpienia dramatu t. z. żywą gazetą. Widowisko takie polegało na komentowaniu ze sceny rozmaitych wydarzeń dnia, przyczem dawano krótkie aktualne inscenizacje, jak np. „Zamach na Lenina” i t. p. Całość była nudna i nie pociągała publiczności. „Żywa gazeta” umarła. Nie lepszy los spotkał tendencyjne teatrzyki „Niebieskich bluz” itp., które również nie znalazły uznania, z racji beznadziejnej nudy, jaką od nich wiało. Zaczęto wystawiać tendencyjne sztuki chłopskie, które nie pociągały chłopów i sztuki robotnicze, które zupełnie nie interesowały robotników.

Przyszły czasy ciężkie. Przyszły głód i nędza. Skoro nie można zaradzić biedzie, niechże przynajmniej ludzie o niej nie myślą. A więc rozrywki. Bezpłatne przedstawienia. Teatrem jest ulica, sceną — platforma tramwajowa, a garderobą, w której aktorzy przebierają się i szminkują, zwykły wagon tramwajowy. Innymi słowy popularny teatr na kółkach i szynach. Gdy przedstawienie się skończyło, wagon z platformą jedzie na następny przystanek i tam widowisko rozpoczyna się na nowo.

Pierwszym udanym przedstawieniem była inscenizacja pogrzebu Lenina. Widowisko odbyło się na placu przed Pałacem Zimowym, w obecności 35.000 widzów. Sztuka nazywała się „Biali i Czerwoni”. Biali i czerwoni znajdowali się na dwóch scenach, połączone nych pomostem, po którym maszerowały zwalczające się wzajemnie oddziały. Całym widowiskiem kierował reżyser, siedzący na 2-piętrowej wieży. Inne przedstawienie p. t. „Blokada Rosji” urządzono na wyspie „Kamieny Ostrów”. W każdą sobotę odbywają się „przedstawienia wesole”. Na przedstawienia prowadzi się również dzieci pod kierunkiem nauczycieli. Kończą się one przeważnie

sporsadzeniem z gliny figury cara i spaleniem jej na stosie.

Tak więc teatr w Rosji jako sztuka upada, rozwija się zaś tylko jako ośrodek propagandy idei komunistycznej.

Aktualja

Bracia

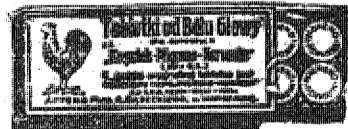
Przywołał brata brat
I bratu brat powiedział:
„By zaprowadzić ład,
W finansach będziesz siedział”.
Brat nagle z krzesła spadł
I jęknął: „Gdzie? W finansach?”
— Tak, odrzekł bratu brat,
Będąc po trzech pasjansach.
Lecz nie odmówił brat.
Przeciwnie: spojrział dziarsko
I zaprowadzić ład.
Pojechał na Rymarską,
A brat, ogromnie rad,
Mruknął, gdy brat wychodził:
„Mój brat — to dobry brat,
Bo jabym się nie zgodził”.

DZIZIO.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ludzako do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena: zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin” w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego

Polacy to karty

Tylko jedna jest centralna figura

- Józef Piłsudski

Kilka pism obozu rządowego ogłosiło w ostatnich dniach różne rozdziały nowej książki p. Piłsudskiego, mającej wkrótce się ukazać p. t.: „Poprawki Historyczne”, a poświęcone zdarzeniom od początku wojny światowej do pierwszych miesięcy niepodległości, pisanej zaś w przeważnej mierze jako polemika z pamiętnika p. Daszyńskiego, a po części także Bilińskiego.

M. in. ogłosiła „Gazeta Polska” (nr 161) przedmowę p. Piłsudskiego do tej nowej książki.

O Polakach wogóle w tym okresie powiada p. Piłsudski:

— Niema bowiem żadnej wątpliwości, że przy wybuchu wojny w 1914 roku Polacy i Polska byli w stanie zupełnej prostracji i zu-

pełnej bezsilności... Natomiast bardzo wielu ludzi w Polsce stara się niewiadomo poci opowiadać bajki i żyć w stałym fałszu. Robią oni na mnie wrażenie, jakgdyby robak deptany przez ludzi, chciał ubierać się w skórę lwa, albo przynajmniej lamparta, albo też chciał zrobić z siebie wielkość słonia, który sam depta, nie będąc przez nikogo deptany... Ale poci wyolbrzymiać ciągle kartę, poci się ubierać w skórę lamparta i robić menażerję naodwrot?”

Natomiast o sobie samym mówi p. Piłsudski zupełnie inaczej:

— Niechybnym faktem historycznym jest również fakt, że moja osoba w tym okresie historycznym stała się centralną osobą dla tego okresu. Nie chcę ani szukać moty-

wów historycznych dla tego faktu, ani też kogokolwiek pod tym względem poprawiać, lecz rzeczą jest niezaprzeczoną, że osoba Józefa Piłsudskiego stała się centralną dla całego okresu od roku 1914 do początków Polski. Fakt ten niechybnie wymusza na każdym historyku specjalną pracę, poświęconą mojej osobie”.

I nieco dalej jeszcze raz:

— Sąd nad taką centralną figurą należy do dalekiej potomności, a nie do tego pokolenia, z którego taka centralna figura w historii wychodzi”.

Przeciwstawienie ogółu kartów centralnej figurze jest zatem przeprowadzone z całą jaskrawością.

—o—o—o—

Powstanie Górnosląskie — zasługą Korfantego

Jak pisał przed laty o Korfantym dzisiejszy sanator

Znakomity pisarz, Adolf Nowaczyński, bicz boży na senacje w ostatniej „Myśli Narodowej” demaskuje ideowych sanatorów którzy obecnie szkalują Wojciecha Korfantego, podczas, gdy przed kilku laty zupełnie inaczej doń się odnosili.

Historyk Dr. Lutman, w związku z dziesięcioleciem powstania III-go górnośląskiego, zamieszcza w „Przełomie” cokolwiek jakby obstalowane „studjum” historyczne o tem powstaniu, pełne referencyj dla takich „bohaterów” i wodzów jak: Mielżyński, Borelowski, Witczak, Korzydło, Nowina-Doliwa, Grzesik, Przedpeński i tp., równocześnie odsadzając Korfantego od czci i wiary, rolę jego dziejową zmniejszając do minimum, odmawiając mu wszelkiej inicjatywy, insynuując ugodowość, brak odwagi i energii, defetyzm, popsucie całego rozpędu wojennego i t. p. Tak pisze historyk z „Przełomu” w maju r. 1931r co potem przedrukowują pośpiesznie „Polska Zbrojna” i „Polska Zachodnia”, jako że niby naoczny przecież świadek, w powstaniu patrycyjował więc z bliska mógł się przekonać, jakim to karłem jest Korfanty wobec giganta Kurzydły lub Bayarda Mielżyńskiego.

A jak pisał na ten temat tenże sam historyk z grupy „Przełomu”, tenże sam dr. Lutman w r. 1922 („U zachodnich granic Polski” Nakład Ossolineum):

„Należy podkreślić, że polska organizacja plebiscytowa stała się zgodna do walki z organizacją pruską. Zasługa to wyłącznie kierowni ka całej tej akcji, komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego. Rodowity górnoślązak syn robotnika — zahartowany w trzydziestoletniej prawie walce o polskość — przeniknął on do gruntu metody pruskiej i umiał organizację postawić na takim poziomie, że pod wieloma względami przewyższała ona organizację niemiecką. Ta sprawność i wyższość organizacyjna przyczyniła się do tego sukcesu jaki odnieśliśmy w plebiscycie. Inne plebiscyty wszak przegraliśmy w skutek nieumiejętności ich zorganizowania. Plebiscyt górnośląski był jedynym racjonalnie zorganizowanym. Na tem opierała się cała olbrzymia zasługa Wojciecha Korfantego. Był to zresztą jedyny człowiek z wśród Górnoślązaków, który dorósł do tego zadania. Dyktatura jego w okresie walki plebiscytowej, na którą z wielu stron sarkano, była jednak w tych warunkach konieczną. Należy przyznać, że jakkolwiek Korfanty nie może uchodzić za człowieka bezpartyjnego, umiał on w czasie plebiscytu stanąć ponad partjami i skupić koło swej osoby wszystkie elementy narodowe na Górnym Śląsku. Sam

nierzabowany pracownik, nie wahał się nigdy przed jakimkolwiek krokiem, który do celu prowadził. Ta właśnie szybkość decyzji i dobra wola była podziwu godna ze względu na wielką rzadkość, jaką jest ona w naszym społeczeństwie...

Pozostawały po (głosowaniu) dwie drogi do wyboru: albo strajk generalny, jako manifestacja przeciw krzywdzącym projektom angielskim, albo powstanie, poprzedzone strajkiem. Wybuchło powstanie dzięki stanowisku Korfantego. Wybór pomiędzy dwoma drogami manifestacyjnym strajkiem generalnym i powstaniem zależał od Korfantego, zarówno ze względu na jego wpływ i że decyzja w jego spoczywała ręku; I to jest nową bezprzeczną wielką zasługą Korfantego, że miał odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za powstanie. Bez niego ruch zbrojny możeby się nie odbył lub poszedł innymi drogami”.

Tak pisał 9 lat temu, dr. Lutman, świeżo po powstaniu, kiedy Korfanty był autorytetem i potentatem w Warszawie, kiedy w Belwederze był per „pan” bez intytulacji po demokratycznemu swobodnie gwarzył, ciężkie go konfliktu jeszcze nie było, a fuaduszami dysponowali raz ci, raz tamci, nie tylko z karnaczejstw a.

Na dnie Oceanu

Lakoniczne depesze doniosły z chińskiego portu Weihawei:

„Ustalono z całą pewnością, że zamknięci w zatopionej angielskiej łodzi podwodnej „Posejdon” marynarze w liczbie 18-tu już nie żyją”.

Już nie żyją. To wszystko. W tych wyrazach krótkiej depeszy mieści się całe piekło straszliwej śmierci w łodzi podwodnej.

Kiedyś pokazano na filmie taką tragedję marynarzy, konających w łodzi podwodnej.

Są pod wodą, utracili już władzę nad maszynami; są opuszczeni, bezradni; czekają, czekają na ratunek ze świata.

Naprzemian mają nadzieję, to znowu wątpią. Myślą to o tem, to o tamtem. O życiu i śmierci, przeszłości i przyszłości, rodzicach, żonie, dzieciach, kochance, przyjacielach. Wiedzą dokładnie, ile im godzin zostało do życia.

Na tak długo wystarczy jeszcze powietrza. A potem śmierć.

Jeśli do tego czasu nie przyjdzie ratunek...

Wtedy dr. Lutman historyk z grupy „Przełomu” poprostu padał plackiem. Wtedy pisywał o Korfantym w tym duchu i tym sensie, jak St. Srokowski w swym „Pamiętniku” jak dr. Lubieniec Rostworowski (szef sztabu Nowiny) w swym „Pamiętniku”, lub jak np. taki „Kurjerek Krakowski Ilustrowany” (16 maja 1921):

„Dusza i mózgiem całej organizacji jest komisarz Korfanty, dziecko tej ziemi, potężny szermierz, zahartowany dwudziestoletnią walką, człowiek, którego Niemcy nam zazdroszą i naśladują jak moga, a za którym lud górnośląski pójdzie w ogień i wodę”.

Teraz w r. 1931 i „Kurjerek Dąbrowski” pisze całkiem wprost przeciwnie i dr. Lutman historyk z „Przełomu” także. A jak? tego nie będziemy cytowali, bo to jest bezecznie kłamliwe i bezwstydnie nieprawdziwe, i amto pisał dr. Lutman młody, ognisty, zapalny, świeżo po powstaniu, kiedy nie było jeszcze w kraju depresji finansowej, a teraz w „Przełomie” pisze dr. Lutman o dziesięć lat starszy, w erze ciasnoty gotówkowej”

—o—o—o—

I staje się tak, że ludzie bliscy szaleństwa, zaczynają się wzajemnie nienawidzić: towarzysz jest przecież wrogiem, który zabiera cenne powietrze...

W amerykańskim filmie jest „happy end w ostatniej chwili zjawia się ratunek.

Ale w życiu nie tak bywa.

Ostatnim akordem tragedji w Weihawei jest zdanie, które przyniosły oficjalne meldunki:

„Z zatopionej łodzi nikt już nie odpowiada na pukania nurków...”

A potem: „Marynarze łodzi „Posejdon” w liczbie 18-tu już nie żyją...”

Ze smutną regularnością powtarzają się owe najstraszniejsze z katastrof, katastrofy łodzi podwodnych.

Teraz angielska, niedawno sowiecka, przed rokiem japońska, przedtem amerykańska, włoska...

Ale rzadko kiedy, podczas czytania o tych krótkich wzmianek w gazetach, zdajemy sobie sprawę z ogromu tragedji marynarzy, umierających ową najokropniejszą śmiercią ze śmierci.

KRONIKA

KALENDARZ YK

Czwartek, 18 czerwca — Marka

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

GRAND KINO: — Postrach salonów.

CASINO: — Czar tanga.

CAPITOL: — O czym śnią dziewczęta.

CORSO: — Bezbożne dziewczęta.

LUNA: — Strzały Erossa.

MIMOZA: — Młode orły.

DOM LUDOWY — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni.

ODEON: — Wyjęty z pod prawa.

PALACE: — Bracia.

PRZEDWIOŚNIE: — Pocałunek

• • •

Wiadomości bieżące

Czy się kto nie wściekł?

Urząd Weterynaryjny Magistratu m. Łodzi podaje do wiadomości, iż w dniu 12 czerwca r. b. stwierdził urzędowo wściekłość u psa (lat 3. rasy szpic, maści białej, ostrzyżony, nieznanego miejsca pochodzenia). Pies padł na ulicy obok posesji nr. 9 przy ulicy Andrzeja.

W związku z powyższym wypadkiem wzywa się osoby pokąsane przez psy w tym czasie i przy tej ulicy do zgłoszenia się w Urzędzie Weterynaryjnym (ulica Narutowicza 65. II piętro, pokój nr. 13)

—0—

Znacząca ilość paszportów zagranicznych

Łódzkie Starostwo Grodzkie w ostatnich dniach obłożone jest przez pragnących otrzymać paszporty zagraniczne w liczbie znacznie większej niż o tym samym czasie w roku ubiegłym.

Starostwo Grodzkie chcąc podjąć pracę musiałoby wydelegować do biura paszportów zagranicznych specjalnych urzędników z innych wydziałów dzięki czemu wydawanie paszportów odbywa się w przyspieszonym tempie. (b)

Zbiórka na kolonje letnie

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Delegatów Koła Opiek szkół powszechnych m. Łodzi, uchwalono w sprawie przeprowadzenia na ulicach miasta Łodzi i w lokalach zamkniętych w dniach 17 i 20 czerwca r. b. zbiórkę ofiar na kolonje letnie dla najbardziej dziatwy wszystkich szkół powszechnych m. Łodzi.

Po woreczki p. p. Główni Opiekunowie winni przysyłać do Zarządu (Zakątna Nr 25 — lokal szkoły powszechnej Nr. 58. — pierwsze piętro) woznych, przez których należy na deskać po 50 groszy tytułem wydzierżawienia woreczka, w przededniu zbiórki od godz. 8 do godz. 17.

Niech każdy w dniu 17 i 20 b. m. co może złoży na dziatwę tak potrzebującą słońca i powietrza.

—0—

Kronika policyjna

Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnym przy ulicy Franciszkańskiej 84 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem robotnica Kasprzak Janina: Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. (a)

Napad na kasjera „Karolewskiej Manufaktury”

5 opryszków samochodowych zrabowało 27.500 zł.

W dniu wczorajszym o godzinie 12.30 w południe, w biały dzień w czasie największego ruchu w chwili, gdy robotnicze zmiany zdążyły do pracy dokonano niebywale zuchwałego napadu bandyckiego na kasjera firmy K. Kroening „Karolewska Manufaktura” Michela Alfonsa

Każdego tygodnia w środę kasjer Michel wyjeżdżał do biura centralnego firmy „Karolewska Manufaktura” przy ul. 6-go Sierpnia nr. 5 skąd otrzymywał asygnaty do banków, gdzie podejmował odnośne sumy na wypłaty robotnicze, które to pieniądze następnie przewoził do kantoru fabrycznego mieszczącego się przy ul. Nowokątnej 5.

W dniu wczorajszym około godziny 11 przedpołudniem kasjer Michel przybył powozem jednokonnym powożonym przez woźnicę Kowalczyka Józefa celem odebrania gotówki na wypłaty robotnicze w bieżącym tygodniu Tym razem centrala bezpośrednio wypłaciła mu sumę 27,500 zł. i kasjer Michel po załadowaniu powyższej sumy do walizki ręcznej, wsiadł do powozu i udał się ulicą Piotrkowską, Czerwoną i Kątną.

W drodze na ulicy Kątnej powóz w którym jechał kasjer Michel wyminął jakiś luksusowy samochód. Dojeżdżając do zbiegu ulicy Łaskiej i Kątnej w zaułku jaki tworzy tam parkan kolejowy i okalający pobliskie posesje zarówno woźnica Kowalczyk, jak i kasjer Michel spostrzegli stojący samochód, w którym siedziało jeszcze trzech jadących mężczyzn, gdy natomiast szofer manipulował coś przy motorze, co sprawiło wrażenie, iż samochód poniósł jakiś defekt W chwili gdy powóz zwrócił się z samochodem pozostali trzej osob

nicy, siedzący w samochodzie wyskoczyli i przyłączywszy się do stojącego już na jezdni 4-go mężczyzny zabłysli rewolwerami. Padł groźny rozkaz „Stać, ręce do góry” i w tym momencie, gdy kasjer i woźnica steroryzowani podnieśli ręce, jeden z bandytów schwycił walizkę i wrzucił ją na samochód, drugi zaś przeprowadził rewizję przy kasjerze i woźnicy, poczem nakazali woźnicy Kowalczykowi odjechać pośpiesznie w kierunku fabryki. Od jeżdżących postraszyli kilku strzałami oddanymi jednak w powietrze.

Groźnej tej scenie przyglądało się kilka naście osób, przeważnie kobiet zdążających do pracy na zmianę popołudniową, jednak wszyscy widzowie w obawie przed bandytami nie stawiali im żadnego oporu. Zresztą cały napad był tak przemyślnie uplanowany i wykonywany z taką błyskawiczną szybkością, że nim się zdołano zorientować, za samochodem bandyckim pozostał jedynie kurz.

Bandyci po dokonaniu napadu wsiedli śpiesznie w samochód i szybko odjechali ulicą Kątną, w kierunku Czerwonej i Piotrkowskiej.

Dopiero po kilku minutach, gdy bandyci odjechali kasjer zawrócił i udał się do pobliskiego XII Komisariatu P.P. gdzie zameldował o napadzie. Natychmiast zawiadomiono urząd śledczy. Na miejsce napadu zjechały władze śledcze z inspektorem Elssesserem Niedzielskim insp. Noskiem, komisarz XII komisariatu, zast. naczelnika wydziału śledczego komisarz Mikołajewski kierownik I brygady Kołodziejki.

Energiczna obława na terenie całego miasta za zuchwałą szajką bandytów trwa w dalszym ciągu. (a)

Mściwy amant Kamieniem zabił swoją ukochaną

We wsi Dobrochów, powiatu Łaskiego, w pobliżu Pabjanic, zamieszkiwali w sąsiedztwie Maksymilian Twardowski i Józefa Koziół.

Twardowskiemu urodziwa dziewczyna wpadła w oko i mimo wstrętu jaki mu okazywała, prześladował ją stale swemi uczuciami nagadywał oraz namawiał by zgodziła się na małżeństwo z nim.

Dnia 30 stycznia r. b. Koziółówna udała się do pobliskiego lasu, gdzie załadowała w worek trochę piasku, używanego do posypywania podłóg na wsi, poczem z ładunkiem tym wracała do domu. W drodze spotkała Twardowskiego, który zapytał ją kategorycznie, czy zgadza się wyjść za niego za mąż, Koziółówna odpowiedziała, by dał jej spokój co tak wzburzyło Twardowskiego, że chwycił za leżący spory kamień i rzucił się na dziewczynę zadając jej liczne rany w głowę. Koziółówna padła bez przytomności na ziemię bręcząc obficie krwią. Po dokonaniu tego aktu zemsty.

Twardowski udał się do domu i tam włożył świeżą bieliznę, jak oświadczył rodzicom udał się wkrótce do więzienia, gdyż raz wreszcie skończył z Koziółówną, której przygotował grób.

Peraniona odwieziona została do szpitala w Pabjanicach gdzie po kilkudniowej kuracji, dnia 11 lutego r. b. umarła wskutek pęknięcia podstawy czaszki, zadanego jej przez Twardowskiego.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi w składzie przewodniczący Kozłowski, asesorowie s. o. Łoźński i Semadeni, rozpatrywał sprawę na zasadzie aktu oskarżenia wniesionego przez prokuratora Joela. Po przesłuchaniu świadków i naradzie Sąd wydał wyrok mocą którego Maksymilian Twardowski skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia. (a)

—0—

Zwyżna cen mięsa wieprzowego Czy Magistrat zatwierdził zwyczaj?

We wtorek dnia 16 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta Rapalskiego, przy udziale kierownika Wydziału Karnego Starostwa Grodzkiego p. Rajna oraz przedstawicieli Magistratu, konsumentów i producentów odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, zwołane na żądanie rzeźników, którzy domagali się zwyczajki cen na mięso wieprzowe i jego przetwory, motywując to zwyczajką cen towaru żywego na targach.

W konkluzji po dłuższych debatach komisja cennikowa wypowiedziała się większością głosów przedstawiła producentów oraz władz administracyjnych za zwyczajką cen mię

sa wieprzowego i jego przetworów o 10 proc. Przeciw temu złożyli jednak sprzeciw przedstawiciele konsumentów i Magistratu, wobec czego ostateczne zatwierdzenie nowego wyższego cennika nastąpić może na posiedzeniu Prezydium Magistratu m. Łodzi.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Magistratu na którym ostatecznie zapadnie decyzja co do zatwierdzenia nowego cennika zwyczajkowego na mięso i jego przetwory. (a)

—0—



Łózka metalowe Materace wosel
 rodzaju **Wózki** dziecięce w największym
 wyborze po cenach zna-
 cznie niższych poleca: Najstarsza fabr. mebli tel
J. B. Wołkowyski
 Skład fabryczny: Narutowicza 11. Telefon 137-70
 Uwaga! Wielki wybór wózków dziecięc. Mercedes

J. Nowakowski
 Piotrkowska 9
 poleca **obuwie**, poleca
 ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymalsze od
 zagranicznej reklamowanej tandety.
 Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dzie-
 einnego po cenach konkurencyjnych

Szkoła położnych
 przy „UNITAS” lecznicy
 w Łodzi, Pusta 19, tel. 111-78
 przyjmuje zapisy na **NOWY KURS**
 w ciągu lipca r. b.

Krawiec męski
St. Gajda
 KILIŃSKIEGO 216
 przyjmuje z własnych i po-
 wierzonych materiałów
 Robotą pierwszorzędną.
Ceny niższe

Reperacje obuwia na poczekaniu
 Jedyny w Łodzi amerykański zakład mechaniczny
 reperacji obuwia skutecznie **NA POCZEKANIU**
 (w ciągu kilkunastu minut) wszelkie reperacje obuwia
 Najwyższy gatunek skóry podeszwowej
 Mocne, trwałe i estetyczne wykonanie
NASZE CENY: Męskie zelówki Zł. 3,75 Męskie obcasy
 Zł. 1,75 Damskie zelówki Zł. 3.— Dam-
 skie obcasy Zł. 1,— Zel. pasowe-szyte o 50 gr. drożej
Pogotowie „Tempo” PIOTRKOWSKA 79
 Szweckie (w podw. na prawo)
 Telef. 217-16. Na telefon, żądanie wysyłamy gońca



PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
 istn. od roku 1886
St. Lewińska
 Łódź, ul. NAWROT 38-a
 Wyrabia Pasy na największe i zastarza-
 le przepukliny brzucha, pępka pachwiny
 u mężczyzn, kobiet i dzieci. Pasy bżn-
 szne pooperacyjne, przeciw obwisłości
 — obniżeniu żołądka na czas ciąży i po-
 ciąży specjalne z patentowanego banda-
 ży „Elasta” podług wymagań figury. Pro-
 stotrzymacze gorsety à la „HESSINGA”
 i inne. — Wkładki sprężynowe na płą-
 skie stopy. Suspensorja. — Bandaż „Ela-
 sta” pat. przeciw zylakom, gruczolom
 dla zreformowania i uszczuplenia zgru-
 białej nogi.

WOZKI dziecięce ŁOZKA
 metalowe **MATERACE** hyg.
 spręż. „PATENT” **WYŻY-**
MACZKI amer. **UMYWALKI**
 Na dogodnych warunkach
w Fabrycz. Składzie
„DOBROPOL”
 Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61
 w podwórzu
Nasiona
 wszelkie pierwszej jakości
 poleca Skład Apteczny
M. WŁODAREK
 Rzgowska 7, tel. 151-03

Najlepszy odbiór na detektor
 ma en,
 kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn
 za **Zł. 25**
 ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM
P. SZULC i S-ka
 Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-05

LEO DARKEY
ODPOWIEDZ

W kacie salonu Gilbert rozmawiał ze swoją „przyszłą”. Stanowili taką najwspół-
 cześniejszą parę narzeczonych, co nie pozują
 na zakochanych nie wywracają oczami ani
 zonglując frazetami, żywią jednak dla siebie
 to pewne i spokojne uczucie, w którym góru-
 je wzajemne zaufanie.
 Cień smutku zjawiał się wszakże od
 czasu do czasu pomimo ożywionej gawędy.
 na pogodnym czole Gilberta.
 Oczekiwał z dnia na dzień zawiadomie-
 nia o terminie wyjazdu swego z naukową mi-
 sją do najniebezpieczniejszych okolic jeziora
 Czad, obowiązany odbyć ryzykowną tę wy-
 prawę, przed poślubieniem Paulinki.
 Mimo, iż przygotował już narzeczoną od
 dawna do myśli o tem karkołomnem dla nie-
 go przedsięwzięciu bał się jednak zbyt silne-
 go wrażenia w decydującej chwili dla niej.
 Jakgdyby na potwierdzenie jego obawy
 przyniesiono mu depeszę. Gilbert przebiegł
 ją oczyma błędną.
 — Niedobre wieści w telegramie? spyta-
 ła narzeczona.
 — Ach mój Boże!.. Moja droga Paulin-
 ko...
 Za miesiąc muszę już być nad jeziorem
 Czad, Paulinko! — szepnął szukając z peł-
 nym troskliwością niepokojem śladów wrusze-
 nia na jej twarzy.
 — Ha, trudno. — odparła panienka spo-
 kojnie. Należało się tego spodziewać mój bie-
 dny Gilberte.
 Drgnął. Co? Zamiast łez, ten spokój? O-
 bojętność nawet? Te szablonowe wyrazy
 współczucia?
 Lodowaty dreszcz przejął Gilberta. Czyż
 by Paulinka go nie kochała. Zadawał sobie
 to pytanie przy obiedzie — raz po raz

wzrokiem ku narzeczonej, rozmawiającej po-
 godnie ze swoim sąsiadem.
 Wtem spojrzawszy przelotnie na Litkę
 ubogą kuzynkę Paulinki, której rodzice przy-
 garnęli sierotę nietyle z litości ile ze wzglę-
 dów praktycznych. Zauważył ze zdziwieniem
 rysy jej zmienione bólem i oczy łez pełne.
 Wnet jednak pod jego spojrzeniem zalane
 łzami zrenice skryły się pod powiekami i
 przybladła twarzyczka usiłowała stłumić wy-
 raz cierpienia.
 Gilbert który nigdy dotychczas niezem-
 poza zdawkową grzecznością nie raczył da-
 rzyć młodej panienki, przyjrzał się jej po raz
 pierwszy uważnie i z współczuciem.
 — Co jej dolega? — pytał w duchu.
 — o —
 Wyjazd jego do niebezpiecznej strefy,
 gdzie ryzykując zdrowiem i życiem miał zdo-
 być podstawę dla umocnienia się na swym
 stanowisku inżyniera, odbył się bez łez i wy-
 buchów żalu ze strony Paulinki. Odjechał
 więc z sercem pełnem trwogi i niepokoju.
 Czy śpieszył na spotkanie śmierci? Jaki
 ból, zawód czekał go za powrotem do kraju?
 Czy Paulinka kochała go tak jak tego pra-
 gnał: dla niego samego, czy też dla jego sto-
 sunków, świetnie się zapowiadającej kariery,
 zalet towarzyskich?
 Wśród takich rozmyślań drabna ciera-
 pieniem zmieniona twarzyczka Litki stawa-
 ła mu raz po raz przed oczyma. Ach. Dłacie-
 go Paulinka nie zęgnęła go z taką zboląta
 twarzą.
 Pod koniec swego pobytu nad jeziorem
 Czad, szarpany niepewnością, postanowiwszy
 za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy przed
 powrotem do kraju, napisał do narzeczonej
 list następującej treści:
 Droga moja Paulinko!
 Po raz ostatni pozwalam sobie zwrócić
 się do ciebie w ten sposób. Obawiam się że
 nie będę mógł wrócić do Francji. Na skutek
 zadanej mi przez krajowca rany jestem nieu-

leczalnie ślepy. Nigdy już nie ujrzę światła
 dziennego ani twych jasnozłotych włosów, Pa-
 ulinko. Pozostaniesz dla mnie drogiem wspo-
 mnieniem jedynie. Zdając sobie sprawę że
 niewidomy kaleka nie jest odpowiednim męż-
 łem dla ciebie, zwracam ci niniejszym słowo,
 które dałaś zdrowemu i rojącemu ci świe-
 tłą przyszłość mężczyźnie.
 Zęgnaj i bądź szczęśliwa, Paulinko.
 Gilbert.
 Odwrotną pocztą otrzymał dwa listy: je-
 den wytworny, pachnący podpisany przez Pa-
 ulinkę, zawierający wyrazy zdawkowego współ-
 uczucia i.. wdzięczności za zrozumienie situa-
 cji.. wypadł mu z drżących rąk. Nie podno-
 sząc go rozpieczętował i wyjął drugi i zaczął
 czytać.
 Panie Gilberte!
 Dowiedziałam się przed chwilą o stra-
 sznem nieszczęściu jakie pana spotkało. Zbyt
 jestem przejęta niespodziewaną tą wiadomo-
 ścią, by móc przedstawić panu ile uroku ży-
 cie mimo kalectwa może mieć jeszcze dla pa-
 na. Proszę darować mojej kuzynce ból, jaki
 mu swem listem zadaje.. Ona nie wie co to
 jest miłość i cierpienie. A jeśli pan obawia
 się samotności: wiedz panie Gilberte (ach,
 jak trudno mi o tem pisać) że jest we Fran-
 cji kobieta, która chętnie dzielić ją będzie z
 panem. Nie jako narzeczona, czy żona oczy-
 wiście. Wiem, że uboga panna nie jest partją
 dla pan., ale.. ociemniałym muszą mieć kogós
 nieodstępny, ktoby towarzyszył im, prowa-
 dził, był światłem ich oczu, jednym słowem..
 Qdądanu panu
 Litka
 Ach! Litko, droga Litko! szepnął Gilbert,
 całując z rozżewnieniem list Tak, ty będziesz
 towarzyszką mego życia, światłem mojem; zru-
 nica mego oka, ukochaną żoną moją!

Walka o kobietę amerykańską

Na terenie przemysłu filmowego

Willi Hays, b. generalny dyrektor poczt Stanów Zjednoczonych, od wielu już lat zajmuje wysokie oryginalne i niezmiernie odpowiedzialne stanowisko doradcy amerykańskiego przemysłu filmowego.

Stanowisko jego jest tak samowładne, a wola tak nieugięta, że nazywają go „Carem krainy filmów” i rzadko które z przedsiębiorstw kinematograficznych zdecydować się postąpić wbrew jego woli lub sprzecznie z jego opinią.

Gdy prowadzone przezeń biuro wypowie się pochlebnie o proponowanym temacie do obrazu filmowego lub też skrytykuje jakiegoś aktora srebrnego ekranu — dola ich jest przesądzona.

Albowiem Will Hays wraz ze swym sztabem trzyma bezustannie rękę na pulsie publiczności Stanów Zjednoczonych a także i poza Ameryką studjuje gusty i upodobania pu-

bliczności w stosunku do filmu. Szczególniej baczną i troskliwą uwagą Haysa cieszą się w tym kierunku tak potężne we wpływy rozmaite organizacje kobiece, których zdanie może zdecydować ujemnie czy dodatnio o powodzeniu danego obrazu czy gwiazdy filmowej.

Ale wiedzą o tym nietylko Will Hays z jego współpracownikami i przedsiębiorstwami filmowymi, lecz poinformowani są o tem doskonale również pewne, tak rozpowszechnione na gruncie amerykańskim czynniki, które zrobiły sobie proceder z koniunktur rozmaitych procederów i żerują na tym gruncie w roli wyzyskiwaczy i szantażystów.

W tym więc wypadku musi „Car krainy filmów”, choć tak wszechwładny i potężny, staczać walkę z całą bandą wymuszaczy, którzy przez rozmaite oszczerstwa i „rewelacje” starają się szkodzić różnym przemysłowcom

filmowym, godząc bezpośrednio w ich artystów, reżyserów czy tematy obrazów i starając się zaszkodzić im w ten czy inny sposób w opinii publicznej, a szczególnie usiłując „położyć” je w oczach organizacji kobiecych.

Will Hays zabezpieczył się przeciw tej akcji, wysuwając kontr-działalność w postaci 500 specjalnie zaangażowanych agentów, których zadaniem jest przedewszystkiem kontrwywiad a następnie lansowanie przy pomocy odczytów, reklam i t. p. tego wszystkiego, co jest wodą na młyn ich patrona, a zaś kłoda pod nogi jego wrogów,

Utrzymywani oni są na wspólny koszt rozmaitych przedsiębiorstw filmowych i co jest najciekawsze, że przemądry Will większą część tej „garde du corps” zrekrutował z najzdolniejszych spryciarzy przeciwnego obozu,

—0:0:0—

Tajemnica skarbcza Ali Paszy

Wnukowie błogosławią dziadka, który ocalił plan podziemia

W mieście Janina rozpoczęto niedawno, za zezwoleniem rządu greckiego, poszukiwania skarbow Ali paszy (1741 — 1822 r.), który w swoim czasie zawładnął całą Albanją i wstawił się swoim okrucieństwem, Ali pasza miał zbierać, według podania, olbrzymie skarby uciskając ludność sobie podwładną i pobierając od niej nadmierne podatki. Skarby te miały mu służyć dla podjęcia walki przeciwko sultanowi tureckiemu i uniezależnienia się od Porty.

Czekając na odpowiednią chwilę do rozpoczęcia otwartej walki, Ali pasza używał swych bogactw na przekupienie członków dywanu (rady) sultańskiego. Dzięki temu miał on możność rządzić spokojnie w swych prowincjach i gromadzić swe skarby w ciągu 39 lat w Epirze, Tesalji, Greeji i t. d.

Skarby Ali paszy miały być ukryte w podziemiach w Janinie, pośrodku tamtejszej fortecy, w miejscu, gdzie znajdują się ruiny konaku (pałacu) Ali paszy oraz skład broni, stary meczet i grobowiec Ali paszy. Robotnicy, użyci dla wykonania robót budowy piwnic, gdzie złożono skarby, zostali na rozkaz Ali paszy, zamordowani. Osobisty sekretarz, a jednocześnie i skarbnik paszy, Grek, Grammatikos, obawiając się, że spotka go ten sam los, uciekł do Serbji, unosząc z sobą arkusz papieru, na którym był narysowany plan miejsca, gdzie zostały ukryte skarby. Papier ten znajduje się dotychczas w posiadaniu potomków Grammatikosa. Oni to uzyskali obecnie zezwolenie rządu na dokonanie poszukiwań skarbcza.

Jak podaje pismo greckie „L'Ethnos”, konsul francuski, Pouqueville oszacował dochody Ali paszy na 400 milionów piastrow. Finlay, który zwiedził w owych czasach Janinę, twierdził, że Ali pasza zbierał swoją fortunę dla prowadzenia wielkiej wojny przeciwko sultanowi. Dr. Howland również zaznacza, że Ali pasza rozporządzał niezmiernymi bogactwami.

Fama o skarbach Ali paszy doszła nareszcie do sultana, który wysłał przeciwko niemu całą armję z Churszyd paszą na czele. Historycy tureccy podają, że w walce z wojskami sultańskimi Ali pasza najwięcej troszczył się o trzy rzeczy: swoje życie, swe skarby i swoją kochankę Greczynkę, Vassiliki i myślał stale o wysadzeniu w powietrze, w razie zwycięstwa wojsk sultańskich, całej fortecy wraz ze swą osobą i swymi skarbami.

Gdy Ali pasza musiał, po długiej obronie poddać się i ścięto mu głowę, wojska sultańskie nie znalazły skarbow, albo przynajmniej znalazły ich za mało. Również nie mogli dostarczyć żadnych wiadomości o miejscu schowania skarbow kochanka Ali paszy, Vassiliki, oraz mąż zaufania paszy, Thanassis Vayas, których uprowadzono i wtrącono do więzienia w Konstantynopolu.

Zwycięzca Ali paszy, Churszyd pasza, został sam oskarżony o przywłaszczenie sobie tych skarbow i powieszony w Larissie na rozkaz Porty. Sultán Mahmud przesładował

bezlitośnie wszystkich potomków Ali paszy, a to dlatego, że ekspedycja wojsk sultańskich aż do Janiny nie dała spodziewanych rezultatów materialnych.

Z drugiej strony jest możliwem, że skarby Ali paszy wcale nie istnieją, bo mogły one być wydane na pokrycie rozchodów, związanych z nader długiem obleżeniem Janiny przez wojska tureckie. Jeżeli zaś skarby te istnieją, to mają one zawierać, wraz z pieniędzmi, także i olbrzymie i bardzo kosztowne zbiory broni.

—XXX:XXX—

Niemiecki krążownik według angielskich planów

Tajemnice szpiegostwa wojennego

Jeden z dzienników angielskich podał ostatnio sensacyjną wiadomość o wielce zagadkowej, a tajemniczą dotychczas okrytej kradzieży przez wywiad niemiecki planów krążownika angielskiego.

Wypadek ten zdarzył się jeszcze przed Wielką Wojną, w 1908 roku, lecz był starannie ukrywany przez angielskie władze wojskowe i ujawniony został dopiero przed kilku dniami.

W zakładach marynarki wojennej w Portsmouth opracowano plany nowego krążownika, który miał zasilic flotę Wielkiej Brytanji, a którego urządzenie stanowiło rewelację ówczesnej techniki wojennej. Celem ostatecznego zatwierdzenia tych planów wysłano je do admiralicji do Londynu.

Plany, sporządzone w niewidoczny gołym okiem sposób na specjalnym, niebieskim papierze, złożono w 2 stalowych kasetkach, zamknięto kilku kluczami i opieczetowano stemplami admiralicji.

Jeden z oficerów pod ochroną dostarczył kasetę na dworzec i tam wręczył ją drugiemu oficerowi, który obserwowany na każdym kroku przez agentów Intelligence Service, przewiózł ją do Londynu.

W gmachu, w którym mieściła się siedziba admiralicji, kasetka przejęta została protokularnie, przyczem stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że pieczęcie były nienaruszone.

laciez zdumienie, graniczące z przeraże-

niem ogarnęło oficerów admiralicji, gdy po otwarciu kasety nie znaleziono w niej najważniejszych rysunków i napisów. Natychmiast zaalarmowano o tem Portsmouth, rozesłano depesze do wszystkich portów, z których odchodzą okręty, wprawiono w ruch olbrzymi, wszechmogący aparat wywiadowczy Intelligence Service — daremnie. Akta zginęły, chociaż w Portsmouth, jak to niezbitie stwierdzono, wszystkie zostały włożone do kasety.

Wiadomość o zagadkowej kradzieży dokumentów nie wyszła z poza ścian wojskowych urzędów, nikt też nawet nie przypuszczał, ak wielką stratę poniosła angielska marynarka wojenna. Nie zdołano również ustalic, w jaki sposób zginęły akta i te po dziś dzień pozostało tajemnicą szpiegostwa.

Jakiego państwa szpiegdy dokonali tej niezwyklej kradzieży — agenci Intelligence Service wykryli dopiero po 3-ach latach. Oto Niemcy spuścili na wodę nowy swój krążownik „Von der Tann”, którego budowa prowadzona była w najgłębszej tajemnicy. Okazało się, że krążownik ten posiada te wszystkie urządzenia, które wynaleźli inżynierowie i konstruktorzy angielscy, a których plany zniknęły tajemniczo z żelaznej kasety brytyjskiej admiralicji.

—0:0:0—

NUMIZMATYKA

W Polsce kwitnie teraz numizmatyka więcej, niż na całym pozostałym świecie, bo każdy złoty jest „rzadkim pieniądzem”.

Truciciel dwu żon i siostry

Skazany został na śmierć

Depesze doniosły o wyroku śmierci, który wydał sąd przysięgłych w Montpellier na dentystę z Bezier d-ra Laget.

Dr. Laget stał przed sądem pod zarzutem potwornej zbrodni. Otruł on pokolei dwie swoje żony, oraz usiłował otruć siostrę, która jeszcze dotychczas nie może się dźwignąć z ciężkiej choroby.

Wyrok na d-ra Laget, który zabijał jedyne z pobudek materialnych (żony były ubiegłe, a siostrze był winien dużą sumę) wydało nietylko 12-tu przysięgłych. Na śmierć bańbiącą popchnęła go zbiorowa opinia miasta i całego departamentu. Od półtora roku, od chwili aresztowania dra Laget, sprawa jego nie przestaje być przedmiotem rozmów i wszyscy byli jednogłośnie przekonani o jego winie.

Dr. Laget był znanym dentystą w Bezier. To też zamożni obywatele miasta państwo Alexandre, oddali mu z radością za żonę star

szą ich córkę Sarę. Dr. Laget miał z Sarą dziecko, a wkrótce potem młoda kobieta zmarła na zagadkową chorobę.

Wtedy dentysta ożenił się z jej młodszą siostrą Zuzanną Alexandre.

Ale i drugą żonę spotkał los pierwszej. Umarła naskutek niezbadanej bliżej choroby.

W parę miesięcy potem siostra dentysty Marie Louise ciężko zachorowała.

Brat robił jej zastrzyki, a po każdym zastrzyku stan jej się pogarszał.

Wówczas w głowie dziewczyny zaświtała okropna myśl.

Gdy śmiertelnie blada, niesiona na rękach pielęgniarek, zjawiła się na procesie, jako główny świadek, wyszeptwała w odpowiedzi na pytanie przewodniczącego:

— „Zastrzyki... w nocy... mój brat mi je robił... Dr. Pages stwierdził nazajutrz... za trucie arsenikiem... miałam ciemne plamy... jak Zuzanna przed śmiercią...”

Potem zwróciła się do oskarżonego i krzyknęła mocnym głosem:

— Otruł mnie, jak Zuzannę!

A po chwili krzyknęła jeszcze:

— I jak... Sarę!

Zemdląca.

— To już doprawdy zbyt wiele — powiedział jeden z przysięgłych.

Ale jeszcze straszliwsze było oskarżenie matki Lageta, która twierdziła, że syn z całą pewnością jest winien.

Wśród licznych zeznań świadków znalazło się też obciążające zeznanie kolegi Lageta, chemika dra Péch, którego dentysta prosił o wydanie mu z laboratorium kurary, błyskawicznej trucizny hinduskiej.

Mimo, że Laget uparcie do końca procesu twierdził, że jest niewinny, przysięgli skazali go na karę śmierci.

—0:0:0—

Duch w ścianie

Komiczna przygoda spirytystów genueńskich

Dość liczne w Genui koła spirytystów przeżywały w tych dniach ogromnie komiczną przygodę. Oto jej przebieg.

PIERWSZA WIZYTA DUCHA

Pani Ferrari młoda, i pełna życia Włoszka, obudziła się pewnej nocy na skutek gwałtownych uderzeń w ścianę. Obudził się też i mąż. Oboje nie zasnęli już do rana. Byli przerażeni. Domyślili się, że jakiś duch dobijał się widocznie do ich mieszkania.

Nazajutrz rano spytała się pani Ferrari swej służącej, Diny, Czy i ona również słyszała ducha. Dziewczyna z początku nic nie powiedziała, po chwili jednak rzekła jak najpoważniej:

— Słyszałam, strasznie się bałam, całą noc nie spałam.

„CONOCNY” GOŚĆ

Od tego dnia zaczęły się dla biednych małżonków Ferrari dni, a właściwie noce, prawdziwej udręki, duch nie dawał im spokoju, co noc walił zacięcie w ścianę ich sypialni.

Wkrótce dowiedziało się o tajemniczym duchu całe miasto. Szeptano sobie po cichu, że jest to zapewne duch dziecka państwa Ferrari, które zmarło kilka lat temu.

Państwo Ferrari, którzy za wszelką cenę postanowili dowiedzieć się, jaki to gość z zaświatów niepoki ich „conocnie” odwiedza zaprosili do siebie jedną z najgłośniejszych spirytystek w mieście, aby ta „wylegitymowała” dokuczliwego gościa.

DUCH SIĘ BUNTUJE

Na seans zaproszono kilkanaście osób. Wszyscy zjawili się mocno podenerwowani. Sprawa była, bądź co bądź, poważna. Po kilkunastominutowym koniecznym w takich razach „skupieniu” duch zapukał w ścianę. Medium pogrążone w transie, zaczęło powoli, ale wyraźnie, mówić:

— Widzę go. To duch człowieka, który kilkadziesiąt lat temu umarł. Chce on opowiedzieć dużo ciekawych rzeczy, ale mówi, że w tym pokoju jest mu niewygodnie, prosi żebyście się przenieśli gdzie indziej.

Co było robić? Całe towarzystwo przeniosło się do jadalni, ale i na ten pokój duch nie był łaskaw, po krótkiej naradzie udano się więc do pokoiku służącej Diny. Tu jednak duch nawet nie raczył się odezwać. Nie pomogły prośby i przekonywania medium, duch ani razu nie zapukał w ścianę.

WSZYSTKO SIĘ WYJAŚNIA

Po kilkunastominutowym naprężeniu oczekiwaniu usłyszano nagle czyjś żalony płacz: to służąca Dina szlochała, wylewając na podłogę strumienie łez.

Zapytano ją, co jest przyczyną tego nagłego wybuchu rozpaczki.

— To ja jestem duchem — odpowiedziała głosem przerywanym od łkań. — Kiedy pani zimą wyjechała — opowiadała dalej — kazała mi pani zostać samej w domu; po-

wiedziałam że się boję, a pani mnie wyśmiała i powiedziała, że muszę, więc zostałam, ale postanowiłam się zemścić. Stukałam nogami w ścianę, a pani myślała, że to duch i bała się.

Na tem skończyła się cała ta historia, ale proszę sobie wyobrazić minę znami tej spirytystki, która kilkanaście minut przedtem szeptała w transie — widzę ducha — i miny wszystkich zebranych na „seansie” spirytystów.

—0:0:0—

Śmierć najstarszego studenta świata

74 lata, 170 semestrów i wszystkie fakultety

Z Upsali (Szwecja) donoszą, iż przed kilku dniami zmarł tam, przeżywszy lat 74, niejaki Baumbach, który był najstarszym studentem na świecie.

Baumbach, rozporządzający dużymi środkami materialnymi, mógł sobie pozwolić na kosztowne zajęcie wiecznego studenta. To też studjował on na uniwersytecie w Upsali na 170 semestrach i przeszedł przez wszystkie jego fakultety, zajmując się ostatnio językiem kognawstwu a szczególnie łaciną, do której czuł specjalną predylekcję.

Gdy siwobrody ten student skończył 61 lat, zadecydował złożyć nareszcie ostateczny egzamin i w tym celu przygotował się doń z całą gorliwością. Na egzaminie dano mu do tłumaczenia jakiś szczególnie trudny tekst łaciński. Baumbach obejrzał wówczas uważnie książkę, a spojrzawszy na jej tytuł, zawołał:

— Dzieła tego nie miałem już od wieków w ręku! O ile mnie pamięć nie zawodzi, przeglądałem je ostatnio w roku 1878, mimo to jednak coś niećś jeszcze z tego pamiętam!

Rzekłszy to, posiwiał na ławie studenckiej weteran, rozpoczął tłumaczenie i komentowanie w tak olśniewający sposób, że zdał egzamin ze szczególnym wyróżnieniem.

Uroczystość doktoryzacji Baumbacha była prawdziwym wydarzeniem dnia dla całej Upsali i zamieniła się w wielkie studenckie święto, gdyż starszy student był niezmiernie lubiany i ceniony wśród wszystkich pokoleń swych kolegów.

Przewodził on skromne życie studenta, żył wyłącznie w środowisku akademików,

był świetnym rabają i nie gorszym popijochą. W niezwykle uroczystych wypadkach przyodziewał się w stary swój studencki uniform, pochodzący z siedemdziesiątych lat ubiegłego stulecia.

Cała Upsala znała swego wiecznego studenta, a nietylko studenci, ale i profesorowie okazali mu niezwykle poszanowanie. To też uniwersytet upsalski uczcił jego śmiertelne szczątki niezwykle uroczystym pogrzebem na którym wystąpił cały senat uniwersytecki a wszystkie północne uczelnie wyższe delegowały swe reprezentacje.

Pod dźwięki „Gaudeamus igitur” połączone z poważnymi tonami pogrzebnych dźwięków złożono na wiecznospoczynek najstarszego studenta świata.

—0:0:0—

Humor

POMYSŁOWY PACJENT.

Pewien wybitny lekarz-specjalista pobierał za pierwszą wizytę 50 złotych: za następną zaś po 25 zł Pomysłowy jeden pacjent nie chcąc płacić 50 złotych honorarium: postanowił zacząć od drugiej wizyty. Wszedł tedy do gabinetu lekarza i z całą swobodą zawołał:

— Doktorze, to jeszcze ja.

— Doskonale. Proszę się rozebrać.

Po szczegółowym zbadaniu pacjenta, do którego oznajmił:

— Wszystko idzie dobrze. Proszę stosować dalej lekarstwa, które panu przepisałem ostatnim razem!

Bocian na kłamce

Karol Czyżyk, 32-letni kawaler zamieszkały samotnie w domu przy ulicy Nowej 2, w dniu wczorajszym był niemiłe zdziwiony, gdy wychodząc do pracy, przy naciśnięciu klamki spostrzegł, iż funkcjonuje ona nienormalnie.

Zaciekawiony tem zjawiskiem otworzył drzwi i z większym jeszcze zdumieniem spostrzegł, że na kłamce zawieszony jest tobolek, który się rusza i kwili. Po rozpakowaniu Czyżyk znalazł w nim niemowlę płci żeńskiej, z przypiętą kartką z napisem „Łaskawej opiece poleca” „przyjaciółka”.

Czyżyk oddał dziecko policji, która przelała je do żłobka i jednocześnie wdrożyła poszukiwania za dowcipną matką. (a)

G I E Ł D A .

Warszawa, 17-go czerwca

Waluty: Dolar U. S. A. 8,95

Franki franc. 34,94

Oewizy: Belgja	123,20
Holandja	359,15
Londyn	43,39
Newy Jork	8,917
Nowy Jork (kabel)	8,922
Paryż	34,94
Praga	26,42
Szwajcaria	173,26
Włochy	46,72
Wiedeń	125,40

Tendencja niejednolita, obroty większe Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełtowych 8,96 Rubel złoty 4,81 i pół W obrotach prywatnych rubel srebrny 1,40 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,68 Gram czystego złota 5,9244 W obrotach międzybankowych Berlin 211,78

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	77,50
4 proc. poz. inwestycyjna	— 82,25
5 proc. konwersyjna	— 47,00
6 proc. poz. dolarowa	— 72,00 (w proc.)
0 proc. poz. kolejowa	— 104,00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow.	— 94,00
8 proc. oblig. Banku gosp. krajow.	— 94,00
7 proc. L. Z. Banku gosp. krajow	— 83,25 %
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25 (w %)
8 proc. L. Z. Banku rolnego	— 94,00
7 proc. L. Z. Banku rol.	— 83,25 (w proc.)
8 proc. L. Z. bud. Banku gosp kraj	93,00 (w %)
8 proc. L. Z. Tow kred. przem. pol	83,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	— 48,25
4 1/2 proc. L. Z. Warszawy	— 55,25
8 proc. L. Z. Warszawy	70,25
10 proc. Siedlec	72,50
10 proc. Radomia	73,50
8 proc. L. Z. Częstochowy	60,00

Akcje:

Bank Polski	117,00
Wysoka	90,00
Węgiel	20,00
Lilpop	14,00

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie słabsza, obroty akcjami b. małe

Humor

Pragnąc zmusić małego Stasia do picia tranu, rodzice dali mu taką obietnicę:

— Za każdą łyżkę tranu, którą wypijesz przecznie, włożymy do skarbondki dziesięć groszy.

Gdy butelka cała była wypróżniona, rozbito skarbondkę i znaleziono w niej 7 złotych 80 groszy.

— Pysznie — zawołał uradowany Staś. — A co sobie za to kupię? Rodzice kwili mu, drugą butelkę tranu.

KRWAWY MORDERCA Z UL. WOLCZANSKIEJ

Stanie przed Sądem w pierwszych dniach lipca

Głośna w swoim czasie sprawa mordu dwóch osób a mianowicie urzędnika Magistra tu m. Łodzi, Edwarda Podolskiego i gospodyni jego Agnieszki Kaczmarek, znajdzie wkrótce zakończenie na rozprawie Sądu Okręgowego w Łodzi.

Jak się obecnie dowiadujemy, Urząd Prokuratorski w Łodzi zakończył już całkowi-

cie śledztwo i sporządził odpowiedni akt oskarżenia przeciw mordercy 29 letniemu Kazimierzowi Kaczmarskiemu. Akt oskarżenia przesłany został w dniu wczorajszym do Sądu Okręgowego w Łodzi, który na najbliższym posiedzeniu gospodarczym ustali termin rozprawy głównej, która odbędzie się przypuszczalnie w pierwszych dniach lipca r. b. (a)

Tramwaj na ul. Kilińskiego

Pójdzie dopiero w przyszłym roku

W związku z wyrażoną przez Ministerstwo Komunikacji zgodą na zniesienie wiaduktu przy ulicy Kilińskiego zgłoszony został projekt przystąpienia już obecnie do robót wstępnych i ułożenia narazie szyn na Kilińskiego na odcinku od Narutowicza do Głównej.

Jednak dyrekcja KEŁ. stanęła na stanowisku, że ułożenie już obecnie szyn na tym

odcinku jest zbyt kosztowne, gdyż dopiero po rozpoczęciu pracy nad zniesieniem wiaduktu sprawa ta będzie aktualna.

Magistrat przystąpi do tych prac dopiero w roku przyszłym, a wówczas w ciągu kilku dni tramwaje miejskie ułożą szyny na ul. Kilińskiego. (b)

„Królowa nocnych lokali”

Proszona jest o swą ubrylantowaną rączkę

Jak już podawaliśmy w swoim czasie, minister Texas Guinan t. zw. „Królowa niujorskich nocnych klubów”, która wybrała się w podróż do Angli, aby przy pomocy swych girelasek przeszczerzyć nieco wesołości i humoru na chłodno - flegmatyczny grunt Albionu, musiała smrotownie zawrócić od progu wielko-brytyjskiej stolicy.

Takie same niepowodzenia spotkały ją ze strony tak gościnniej Francji. Otrzymała ona tam zezwolenie na kilkudniowy pobyt w Hawrze, potrzebny do nadejścia terminu odjazdu pierwszego parowca, udającego się do Ameryki. Obecnie mistress Guinan znajduje się w powrotnej drodze do ojczyzny i oplakuje przede wszystkim stratę dwóch najładniejszych girelasek, które mimo srogiego dozoru władz francuskich, zdołały drapnąć z hotelu z kilkoma facetami, pragnącymi widocznie poddać się szczepionce najprawdziwszego amerykańskiego humoru — a następnie urocza „Królowa” oplakuje niewatpliwie i stratę 45 tysięcy dolarów, jakie ją kosztowała ta nieudana eskapada do Europy.

Ma jednak mistress Texas coś na osłodę w swej obecnej, ciężkiej doli. Na krótko bo-

wiem przed swym przymusowym odjazdem z Londynu, otrzymała ona wyrażną deklarację pewnego londyńczyka w sprawie ofiarowania mu swej rączki na wieczyste posiadanie.

Kandydatem tym jest starawy już wdowiec, który przed dwudziestu laty pogrzebał pierwszą swą małżonkę i obecnie zapragnął wcale nie gorzej zrekomensować sobie tak długi wdowi post.

Najprawdopodobniej w oczach tego wyposzczonego purytanina wesołotka mistress Texas, jest meczennicą, której ze strony Angli i Francji stała się wielka krzywda. A więc aby dać jej możność odwiedzenia mimo wszystko Londynu, ofiarowuje on swe nazwisko i swą obywatelską opiekę.

Wszystko to gentleman ten wyluszczył rzeczowo w swym liście do Texas Guinan. Ta jednak uważając, że goły Anglik jest jeszcze gorszy, niż wstęp wogóle do Anglii, nie zgodziła się i rypie całą parą z powrotem do Nowego Jorku, by obdzierać rodzinnych dalej ze skóry, czyniąc to pod rozweselającym gazem swego humoru i przy łaskawym współudziale butlegerów.

Singing babies

Powrót do piosenek sielankowych

Od kilku miesięcy koncertuje w większych miastach Europy zespół młodych dziewcząt - śpiewaczek. Jest ich pięć. Pochodzą z Niemiec i Austrii. Jest też wśród nich jedna Polka.

Wszystkie są bardzo młode, miłe, świeże i wdzięczne. Śpiewają dźwięcznymi, melodyjnymi głosami proste piosenki o kwiatach, słońcu, radości życia, wiosnie i romantycznej miłości. Występują w długich sięgających kostek sukniach, podpiętych niemal pod szyję. Obnażone ramiona nadają tym strojom powab eleganckich balowych toalet.

Młode „singing babies” mają szalone niewzruszenie wprost powodzenie. Śpiewały już w Londynie, Paryżu, Rzymie i Medjolanie. Publiczność wyniosła je na rękach. Scenę za sypano kwiatami. Bisom nie było końca.

Młode bezpretensjonalnie ubrane, prawie nie ucharakteryzowane dziewczęta, dzięki kawałowi za owacje serdecznym uśmiechem i raz jeszcze odśpiewały jedną ze swoich piosenek, o „strumyku, co szmerze między skałami”

albo, o „promyku słońca, który rozwesela ludzkie serca”.

„Singing babies” nie znają akrobatyki tanecznej, nie umieją zrobić najłatwiejszej „świecy”, „mostu”, albo „szpagatu”. Poruszają się zato z niezwykłym wdziękiem, mają wszystkie długie włosy i wesołe, śmiejące się oczy.

„Singing babies” nie są wielkimi artystkami. Są tylko miłymi, młodymi dziewczętami, których nie sposób nie polubić. Są przedziwne nie proste, promienne, młode i inne, zupełnie inne od całej dzisiejszej młodzieży i całej, współczesnej sztuki teatralnej, czy teatrykowej.

O to właśnie, o tę odrębność o tę „inność” chodzi przede wszystkim, i to właśnie nie ta drobnostka, ten napozór nie znaczący fakt, że pięć dziewcząt koncertuje z powodzeniem w Europie jest znakiem czasu.

Z prawami gimnazjów państwowych Gimnazjum żeńskie Tow. „KULTURA”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 85.

Zapisy nowowstępujących przyjmuje sekretariat codziennie od 9-ej do 12-ej w południe.

Od 1 października b. r. zostaje przeniesione gimnazjum do nowego lokalu przy ul. Wólczańskiej Nr. 123, gruntownie odremontowanego i przystosowanego do wymagań higieny i estetyki. Przy szkole ogród 2 morgowy, boisko, zimą ślizgawka.

Opłaty szkolne pozostają niezmienione.

Początek egzaminów przedwakacyjnych dn. 22 czerwca

Ogłoszenie.

Nadzorcy sądowi firmy „J. Rosenthal”, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 156 (właściciele Hanna Rosenthal i Dawid Rosenthal), po poprzednim porozumieniu się z p. Sędzią Komisarzem i działając w myśl art. 40 i 44 Rozp. Prez. Rzeczyp. z dn. 23.XII. 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dzien. Ust. Nr. 3/1928 — poz. 20), zawiadamiają wszystkich wierzycieli tej firmy, że w dniu 26-ym czerwca 1931 r. od godz. 10-ej do 12-ej w południe odbędzie się sprawdzenie wiarytelności tejże firmy w lokalu nadzorowanej firmy, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 156.

W powyższym terminie winni wierzyciele zgłosić swe pretenzje, należycie poświadczone, celem sprawdzenia wiarytelności i wciągnięcia na listę wierzycieli. Lista ustalonych i sprawdzonych wierzycieli będzie wyłożona w kancelarii Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, w dniu 1-ym lipca 1931 roku i od tej daty osobom zainteresowanym przysługuje prawo skargi, w terminie 7-o dniowym do p. Sędziego Komisarza.

Nadzorcy Sądowi f-my J. Rosenthal:

(—) Roman Bibergal, ul. Moniuszki 11

(—) Józef Akawie, ul. Piotrkowska 56.

Łódź, dn. 17-go czerwca 1931 roku

Szewey.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości można

w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detalicznie sprzedaż zelówek trwałych na wodę

**NIEMIŁA WONA
Z RAK NÓGI PACH**

USUWA
ZŁYCH I NIEZASTĄPIONYCH
OD 1/2 WIEKU

UDORYN

„CHEM-FARMACEUT. APROWALSKI” WARSZAWA

UWAGA! WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWYCH
O. PODOBNYM BRZMIENIU I OPAKOWANIU

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki
STEFAN GABAŁA NAWROT 8

URZĄDZENIE sklepowe sprzedam tanio Wiadomość Limanowskiego 59 u gospodarza 7

Różne

LETNISKA do wynajęcia przy Kolumnie woda, plaża. Łódki na miejscu Dojazd koleją lub autobusami Bliższa wiadomość ulica Zgierska Nr. 83 m. 5 od 7—8 w. lub w administracji

Tysiące chorych

na katar żołądka, wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgagę, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zadzacie bezpłatnej broszury po uczającej!!! Adres: Liszki Apteka

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 1
Telefon 137-43

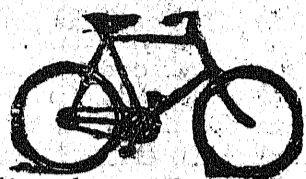
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 popo 1.

Uwaga!

PLACE NOWE CHOJNY

W nowo utworzonej kolonii, znajdującej się w pięknym centrum w sąsiedztwie SS-rów Mülera, koło kolei może każdy nabyć **place na budowę domów** i plantacje ogrodów po cenach b. przystępnych Wiadomość: tel. 121-70 lub ul. Narutowicza Nr. 3, m. 4, front I piętro, w godz. od 10—2 i od 4—7

Rowery



znanych krajowych i zagranicznych firm po najniższych cenach polecają
N. KOKOSZKO i B. BORYSEWICZ
6-go SIERPNIĄ 3

Firma nagrodzona została pochwałą.

ZIOŁA lecznicze

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Zadzacie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki, Apteka



Rowery

Zawadzkiego Kamińskiego i różnych znanych marek zagran. nabyć można

najtaniej i najdogodniej

w fabryczn. składzie „Dobropol”

Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu tel 158-61

Na wypłatę

urzędnikom bez wkładu na długoterminowe spłaty

PALTA męskie damskie

lakierki m. zł. 39,—
zółte pantofle m. „ 37,—
Tweed od „ 5,—
georgeta „ „ 6,—
pończochy „ „ 5,—
firanki, chodniki, dywany galanterja, bielizna
PIOTRKOWSKA 37
III wejście, I piętro

Dr. med.

Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Leczenie djatermją, Elektroterapia

POŁUDNIOWA Nr. 28

Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę od 9—1 p.p.

Dla niezamożnych ceny leczenia

SKLEP KAZIMIERZ Zielonko

Al. KOSCIUSZKI 37 poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

CHORZY

na żołądek

jedzcie chleb nasświetlany

„VITA”

W. Kurczyńskiego

NA WYPŁATE! Czy pomyślałeś o niespodziance dla matki? — dla żony, córki, siostry narzeczonej, przyjaciółki Eleganckie damskie płaszcze, wełny i jedwabie, najładniejsze wzorzyste, letnie, damskie materiały biały towar. firanki, pończochy, torbki i wiele innych artykułów — moc niespodzianek, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44 Najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. Urzędnikom i stałym klientom bez wkładu

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr. zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. Wiersz milimetry lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenie zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za tekstem na 10 lamów Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-ej po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wycofanie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski

W Redakcji T. Czajewskiego.

Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski